

JUBILEUSZ
TEATRU
POLSKIEGO
W BIELSKU
- BIAŁEJ

KRONIKA SREBRNE PISANA

MARIA PODOLSKA

DZIS wieczorem w Teatrze Polskim w Bielsku-Białej odbędzie się uroczysta jubileuszowa premiera dramatu Juliusza Słowackiego wg Calderona de la Barca. Zanim kurtyna pójdzie w górę spróbujemy obejrzyć się wstecz na minione 25-lecie. Z pożółkłych kart programów i afiszów, stosów zdjęć, korespondencji i wycinków prasowych znajdujących się w archiwalnych zbiorach, uклада się historia tej ambitnej i pracowitej sceny, która gościła u siebie takie sławy aktorskie jak Ludwik Solski obchodzący tutaj 75-lecie swojej pracy i pozostający w latach 1949-1951 tutaj na etacie. Na scenie bielskiej 95-letni Mistrz zagrał także tytułową rolę i wyreżyserował sztukę „Kościuszkę w Berville” Dybowskiego. Bywał w Bielsku Karol Adwentowicz jako reżyser i aktor, reżyserowali kilka sztuk Edmund Wierciński, Iwo Gali, Jan Maciejowski, w późniejszych latach Kazimierz Dejmek, Adam Hanuszkiewicz, Józef Wyszomirski. Scenografię projektowali sławni artyści Karol Frycz i Andrzej Stopka. Występowali na tutejszej scenie Kazimierz Fabisiak, Maria Malicka, Kazimierz Szubert, niedawno gościł znakomity Jan Świdorski.

Obok plejady artystów pierwszej wielkości debiutuje tu wiele zdolnej młodzieży aktorskiej po studiach, wykorzystując istniejącą tu pomyślną szansę startu.

Pierwszym przedstawieniem po wojnie za dyrekcji Stanisława Kwaskowskiego była sztuka Fredry „Pan Jowialski” w dniu 25. X. 1945 r., wcześniej pokazana na drugiej scenie w Cieszynie w dniu 18. X. 1945 r. Dla ówczesnych widzów było to niezapomniane przeżycie. Wzruszenie i satysfakcja, tym większe, że nie tak dawno przecież tablica wmurowana na gmachu teatru z rozkazu hakatysty Wiesnera głosiła: „Z tej sceny nigdy już nie padnie słowo polskie”.

Kolejni dyrektorzy Teatru Polskiego podtrzymują ambicje wystawiania wielkiej klasyki narodowej i światowej, a także sztuk współczesnych polskich i zagranicznych. Starają się zdobyć nowego widza dla teatru. Po Stanisławie Kwaskowskim dyrekcję obejmują kolejno Aleksander Gassowski (1949), Andrzej Uramowicz (1953), Mieczysław Górkielwicz (1963) i obecny dyrektor Józef Para (1967). Zmieniają też wartość w ciągu tych lat kierownicy literacy: Witold Zechenter, Jerzy Zagórski, Konstanty Puzyna, Zdzisław Hierowski, Bolesław Lubosz, obecnie zajmują to stanowisko Aleksander Baumgarten.

W ciągu 25-lecia Teatr Polski przedstawił swojej publiczności 262 premiery, 10.500 spektakli obejrzało w tym czasie ok. 5 milionów widzów. Zasięg wyjazdów teatru w teren wyraża się liczbą pół miliona kilometrów. Było w 25-leciu 5 tys. przedstawień wyjazdowych nie tylko w woj.

katowickim, ale i w województwach sąsiadujących, a także wyjazdy do zaprzyjaźnionych scen dramatycznych w Czechosłowacji.

Działalność pełnego zapалу zespołu artystycznego wspiera swym ofiarnym trudem sztab pracowników technicznych i administracyjnych. Wszyscy czują się odpowiedzialni za kształt ideowy i artystyczny teatru służącego swemu społeczeństwu, wychowującemu młode pokolenie przyszłych widzów. Cenią wielce ten wysiłek kolektywu władze, publiczność obchodzi dziś z całym sentymentem srebrny jubileusz swego teatru.

A teraz zanim przemówi dzisiaj ze sceny Słowacki — Calderon w „Księżu Niezłomnym” oddajmy jeszcze głos szekspirowskim bohaterom komedii „Kupiec we-

jak gąbka wszelkie formy i nowinki włoskiego Quattrocenta. Szekspir zaznacza żydowskie pochodzenie Szajloka na zasadzie egzotyki, nie znał bowiem Żydów, nie było ich w Anglii w tym okresie. To prawda, że jest on postacią niesympatyczną, nawet groźną, ale też autor nie obdaru sympatią większości swoich bohaterów. Nicponiem i hochsztaplerem jest główny amant Bassanio, jego wysoko urodzeni kumple odznaczają się chuligańskimi manierami. Szajlok ma wiele powodów, aby nienawidzić szlachetnego kupca Antonia okazującemu mu pogardę. W gruncie rzeczy jednak mimo kottujących się namietności i dramatycznych spieć Szekspir jest w tej sztuce rzeczni-kiem tolerancji, miłosierdzia i... spraw sercowych. Pod baśniową warstwą tego u-

przez to tym większą uwagę na miłosne wątki i poetyckie walory sztuki.

Michał Leśniak w roli Szajloka broni tę postać przed wiekową niesławą, daje jej sporo godności ludzkiej. Głęboki ciepły timbre głosu, masywna postura czynią ze starego skapca postać prawie dostojną. Występująca gościnnie na scenie bielskiej i szczególnie mile witana na Śląsku Jolanta Hanisz sugestywnie przekazuje postaci Porcji urodę, wdzięk i kobiecą mądrość, dając zwłaszcza w trudnej, kulminacyjnej scenie sadu interesującą próbę swojego aktorstwa. (W pierwszych przedstawieniach grała tę rolę gościnnie C. Meneuer). Józef Para przedstawia szlachetnie, może nawet zbyt pochlebnie postać zakochanego w Porcji nicponia Bassa-



„Księżu Niezłomny” — J. Słowackiego wg Calderona de la Barca. Akt II. Od lewej: Andrzej Katuza — Księżu Niezłomny, Michał Leśniak — Król Fezu. Reżyseria — Krystyna Meissner. Scenografia — Barbara Jankowska. Muzyka — Zenon Kowalewski.



Jolanta Hanisz w roli Porcji w „Kupcu weneckim” W. Szekspira

Fot. Stanisław Kosmalewski

necki” przygotowanej także z myślą o jubileuszu.

PRZENIESMY się więc na parę chwil do Wenecji, która użyła swojej nazwy baśniowej scenerii i baśniowym perypetiom trzech par zakochanych i służy także jako tło równie okrutnej co niedorzecznej historii o... funkcje miesa. Owego funta wyciętego z żywego ciała domaga się lichwiarz Shylock — będziemy go nazywać nazwą spolszczoną Szajlok — od swego dłużnika szlachetnego kupca Antonia.

Szajlok należy do tych postaci literatury scenicznej, które przeszły do naszej współczesności jako uosobienie ponadczasowych cech ludzkich, stały się czymś w rodzaju hasła wywoławczego. Tak jak szekspirowski Otello budzi odzew — zazdrość, Moliere Tartuffe i Harpagon skrajyli się na zawsze z pojęciem obtudy i skapstwa, tak Szajlok starszy o 100 lat od Harpagona jest wcieleniem chciwości i bezwzględności, które nie pozwalają nawet współczuć jego osobistemu dramatu ojca porzuconego przez córkę dla kochanka.

Podobnie jak nazwa Wenecji i włoskie imiona bohaterów są zupełnie umowne — elżbietańska Anglia w tym czasie chłoneła

tworu pulsuje nurt aktualnych wydarzeń politycznych — m. in. odbijają się echa wyprawy angielskiej floty w 1596 roku przeciw Hiszpanom — mistrz ze Stratfordu w swojej twórczości chętnie sięgał po ów żywy materiał jako pisarz i basty kronikarz swojej epoki.

TEAETR POLSKI w Bielsku - Białej przypomniał „Kupca weneckiego” po długich latach nieobecności na naszych scenach, po raz pierwszy w ciągu 25-lecia pojawia się ów utwór w repertuarze bielskiego teatru. Nie jest to łatwa sztuka do wystawienia i tym większa zasługa inscenizatora i reżysera, że nie cofnął się przed pułapkami tkwiącymi w niejednolitej konstrukcji sztuki i mieliznach tekstu. „Kupca weneckiego” nie przepełnia bowiem żywiołowa radość młodzińskich „słonecznych” komedii Szekspira, ale znawcy nie zaliczają go również do komedii „ciemnych” problemowo - filozoficznych pisanych w późniejszym okresie. Szajlok całą swoją osobowością wymyka się z ram płochiej komedii i prawdę powiedziawszy oprócz mądrej Porcji nie ma w tej sztuce pełnokrwistych partnerów. Reżyser Józef Para przez rozległe skreślenia tekstu, zwłaszcza patetycznych tyrad Szajloka, ostatecznie jego prymat w sztuce, zwraca

nia. W roli tytułowej kupca Antonia prezentuje się ozdobnie Michał Adamczewski. Niedogodna córka Szajloka Jessykę gra wdzięcznie Aniceta Raczek, rozolutną Nerysę trafnie pokazuje Małgorzata Kozłowska. Dowcipnie rozgrywa na szczeblu plebejskim swoje sprawy rodzinne Mieczysław Dembowski (Stary Gobbo) i Bronisław Nycz jako jego syn Lancelot. Sferę wyższą reprezentują godnie: Mieczysław Tarnawski, Zbigniew Kordecki, Stanisław Kosmalewski. Zawadiackich towarzyszy Bassania grają Stanisław Kieresński, Aleksander Pestyk i Adam Kopciuszewski. Poza tym występują Jerzy Statkiewicz, Wiesław Kuraś i Marian Szydłowski. Z okazji jubileuszu wypada przecież wymienić całą aktorską obsadę sztuki. Scenografię w dobrym guście, choć nie zbyt błyskotliwą zaprojektował Andrzej Cybulski, przyjemną muzykę skomponował Zenon Kowalewski.

Brak nieco temu starannemu, choć nierównemu przedstawieniu rozmachu wielkiej wystawy i operowania większą grupą statystów. Bajka ma przecież swoje prawa do bogactwa i pomysłowości scenerii. Znakomita i wierna swemu teatrowi publiczność oklaskuje jednak sztukę z całym zapalem. Na pewno można jej wróżyć długie powodzenie.